



TADEUSZ DĄBROWSKI.

Z dziejów poezyi ludowej.

Jakkolwiek zajęcie się poezją ludową u nas ma za sobą wiekową przeszłość, nie możemy się wcale poszczycić pracownikami, którzyby materiały, nagromadzone dotąd w znacznej obfitości, przejrzeć chcieli, zestawić je z sobą, uporządkować i wyprowadzić naukowe wnioski. Wezwania R. W. Berwińskiego w „Studyach o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki“ z r. 1854. pozostały pod tym względem prawie bez rezultatu.

Nie mam zamiaru w szkicu niniejszym pracy takiej podejmować. Chcę tylko, wychodząc z jednego konkretnego przykładu, wskazać wagę przedmiotu i postawić parę postulatów metodologicznych w sprawie naukowego badania na tem tak zaniedbanem u nas dotąd polu.

1. „Wojna żydowska“ i „Narodzenie Messyasa“.

Omawiając w „Wiśle“ (t. VI. 1892. str. 263—278, oraz t. VII. 1893. str. 82—87) wątek opowieści ludowej o wyprawie żydowskiej na wojnę i komicznych epizodach, które w niej zaszły, o wzięciu Inu kwitnącego za wodę i morza za len kwitnący, wskazać mógł Iwan Franko prócz prozaicznych opowiadań oraz paralel z czasów rozmaitych, nawet bardzo odległych, trzy zaledwie utwory wierszowane, odnoszące się do tego wątku. Była to „Żydowska wojna, co Żydzi narobili strachu dla całego świata. Przez autora A. W.“, utwór literatury odpustowej, wydany bez oznaczenia roku u Feitzingera w Cieszynie; drugi

wiersz ze zbioru rękopiśmiennego wierszy polskich i ruskich, pisanego około r. 1780., a znajdującego się w posiadaniu dra Franki, zaczynający się od słów „Swiże Nowiny Są Niesłychane“, wykazuje miejsca styczne z wierszem innym, również odpustowej literatury o Lajbusiu, nowym Mesyaszu żydowskim; trzeci wreszcie, utwór literacki, wydany według Wł. Smoleńskiego w początku stycznia 1792. r. „Żydoswaros“, autorstwa podobno (według Estreichera t. V. str. 331) Hieronima Juszyńskiego.

Wracając przygodnie po latach do przedmiotu tego w pracy „Do istoriji ukraińskoho wertepa XVIII w.“,¹⁾ wskazać mógł dr. Franko prócz utworu „Wyprawa żydowska na wojne. W Krakowie Roku P. 1606.“, autorstwa J. W. C., utworu znanego z Maciejowskiego i Wiszniewskiego, którego ułamek, bo kart tylko cztery zawierający egzemplarz, znajduje się w zbiorach Ossolineum pod l. 19.046, całkowity zaś sześciokartkowy, w bibliotece Kórnickiej (skąd w „Białych Krukach“ wydany będzie przez p. Karola Badeckiego), a na który to utwór zwrócił uwagę Rafał Lubicz (Hieronim Łopaciński) w „Wiśle“ (t. VII. str. 307—8), oraz kilku wierszy ze zbioru Kolberga „Lud“ (serja VI. Nr. 424—8.): jeden jeszcze wiersz ze zbioru rękopiśmiennego O. Petruszewicza w „Narodnim Domu“ z 1719 r., wydanego przez Michała Hruszewskiego w „Zapiskach Nauk. Tow. im. Szewczenka“ (1897. t. XV. str. 13—16.) „O woini zydowszkoyi“, zaczynający się od słów „Na mosci rosci trawa murawa“.

Prócz znanych tych utworów udało mi się odnaleźć w Bibliotece Jagiellońskiej w dziale: Poetae polonici 812 „Mieszaniny, czyli zbiór różnych wierszy“, pod sygn. XXIV. 5.70, utwór inny nieomawiany dotychczas, a przedstawiający duży interes z tego powodu, że stanowi prawdopodobnie pierwowzór znacznej części wymienionych utworów. Jest to książeczka, w której razem oprawiono kilka broszurek, niewiadomego miejsca i czasu wydania, jako to: „Historya | o cudownej odmianie | xiężney | i szewcowey“ (str. 1—6);²⁾ „Piesn nowa | swiatowa“ (str.

¹⁾ Lwów 1906. Odbitka z „Zapisek nauk. Tow. im. Szewczenka“, str. 71—74.

²⁾ Pierwsza zwrotka brzmi:

Dziwne wyrokow Boskich wydały się znaki,
Będiesz miał dobry Przykład czytelniku taki,
Miał pewny Xiąże Żonę, także z Xiążąt Dame
Ta przez swoje chimery rozgłaszała Famię.

7—8);¹⁾ „Seymik | zwierzęcy | od bawiących się Łowami złożony“ (str. 9—11); „Opisanie | wojny żydowskiej“ (str. 12—16); „Narodzenie Messyasza“ (kart nieliczbowanych trzy); „Opisanie obrzezania“; wreszcie „Rozmowa trzynastu mężatek i jednej wdowy“.

Ponieważ tekst niniejszy „Wojny żydowskiej“ drowi France wogóle był nieznany, tekstu zaś „Narodzenia Messyasza“, jakkolwiek był mu znany, nie mając pod ręką, nie mógł użyć do bliższego zestawienia, przedrukowujemy na tem miejscu obydwą, aby z ich pomocą wykazać rozgałęzienia tekstów.

Opisanie wojny żydowskiej.

Bul to iednego Zydowskiego lata,
Co zrobil strachow na calego świata.
Zydziow się chodzili, By woysko zrobili,
Ay way mir.

Strachow wszędzie laził, Kugłow iuż pieciono,
Z Czarnego barwiech też bulo zrobiono,
Lasperdaki nowe, iuż bulo gotowe,
Ay way mir.

Twuliń i Cycles iuż tak wiele bulo,
Ze się na tysiąc wozów nie zmieścilo.
Na Ciosnkow Cebuli, Bryk tysiācow buli.
Ay way mir.

Woyskiem zaś bulo dwadzieścia tysiācow,
A ciapkuw mieli z samego Zaiācow.
Tak ucionych buli, Co wszyskim mowili
Ay way mir.

Strzelbiech zaś mieli bardzo szlufowanych,
A śiabel duzim kulem nabiwanych,
Pistoleciech z rulem, Co miał wielkim dziurem.
Ay way mir.

Ureń bul Wodzem i wielkim Hetmanem,
A Syn zaś iego najpierwszym Furmanem.
Szkolnik woził grosiem, Rabin bul Dobosiem.
Ay way mir.

¹⁾ Pierwsza zwrotka tego „Śpiewu studenta“ Niemcewicza brzmi:
Świat srogi świat przewrotny,
Wszystko na opak idzie,
Kto nie wart, Pan stokrotnie,
A Człek pocziwy w biedzie.

Ureń Zyd mądry zawsze w Bublech siedział,
Nic on nikiego zlego nie powiedział.
Każdego pochwalil, Sto świc przez noc spalil.

Ay way mir.

Samych parsiwych pięć tysięcy buło,
A głuchych dziesięć razem się liczyło,
Pięć zaś z jednem okiem, Ktorzy chodzil bokiem.

Ay way mir.

Samych parsiwych, co najmędrsi Zydzi,
Co z jednym okiem to też więcej widzi.
Głuchych iak wol ryci, Gdy na drugich krzyczy.

Ay way mir.

A tak dobranych wszyscy się ruszyli,
Na koń odważnie wszyscy poskoczyli.
Ureń ich prowadzil, By świat cały zgladzil.

Ay way mir.

A gdy bul wieczor żywo już iechali,
Potem do Dworu pacholkiem poslali,
By wziął pieniądz z worek, Prosil o pacholek.

Ay way mir.

Wypchneli z tamtąd takiego pośląńca,
Gdy nic nie wskorał wrocil do kagańca
Do Izraelskiego, Woyskiem stojącego.

Ay way mir.

Już bez Pacholka wszyscy się rusili
W dalszego drogiem, bo gwiazdow świecili.
Rzekł ieden drugiego, Nie boy się nikiego.

Ay way mir.

Ruszaiąc zaraz Ureń sipkiem krokiem,
Tysiącow wysłal co bul z jednym okiem,
By psiodkow iechali, Droge uważali.

Ay way mir.

Jadąc powoli ow Zolnierz śmiałego,
Patrzyl czy ne bul gdzie drogiem krzywego,
A gdy się rusili, Karćmę obaczyli.

Ay way mir.

Przy karćmię uyrzą iak chlopem wysoki,
Bez głowow niby co miał kiy pod boki.
Zaraz się wracaią, a Woysku znać daią.

Ay way mir.

Wszystkich się zlekli,³ Ureń mowi śmieie,
Ne boy [się] Woyskiem Izraelskiem wiele.
Zdaleka staniemy, To go zwoiuiemy.

Ay way mir.

Jadąc powoli z daleka stanęli,
Gdy się nie ruchal wraz strzelać poczęli.
Ziwo tu strzelali, Bo się go nie bali.

Ay way mir.

Arędarz ze snu porwal się swojego,
Z Karćmow wybiega ze strachem wielkiego.
Aż tu Woyskiem widzi, A bul samych Zydzi.

Ay way mir.

Przybiega do nich, patrzy gdzie strzelaia,
Aż oni zewsiąd do pniow ognia daia.
Mowi na co tego, To pniow drewnianego.

Ay way mir.

Zgasili ogień iuż go nie dmuchali,
A pomalińku do pniow się zbliżiali,
Aby zobaczyli, Czy to prawdow buli.

Ay way mir.

A gdy iuż widzą że pniow z drewna stoi,
Mowią niech się iuż Woyskiem zaspokoi.
Wsiak to prawdow żywa, Co Arędarz śpiewa.

Ay way mir.

Tuż Arędarka przybiegl bul pochwili,
Krzyczy że iego dzieciom przestrasili.
Na sto [dyablow?] tego, Gwałtow zrobionego.

Ay way mir.

Pniow tego nogow ne ma [i] ne chodzi
On tu nykiego z ludziow nic ne szkodzi.
Na co tu galasić, Mego dzieciow strasić.

Ay way mir.

Wy ne dla tego macie strzelbow swoich,
Zieby strzelować kolo Karćmiow moich,
Do drewna suchego, Z kulem tak wielkiego.

Ay way mir.

Tuż z wielkim sercem wszystkich się rusili,
Aż gdzie bul Rećkow kwitnol natrafili.
Tam się iuż ne mala Woyskiem sprzećkow stala.

Ay way mir.

Ureń naś mowi musi tu bydź ciego
Woyskiem zaś gadal, tu wodziem strasnego.
Ziaden nie chcial plinać, Ani można minać.

Ay way mir.

Posyla Ureń po Arędarz tego,
Co bul pomociem potiçkow pierwsiego,
By i tu poradzil, Albo przeprowadzil.

Ay way mir.

Arędarz przybiegl skoro mu znać dali,
Pyta co chcecie oni tak wskazali,
Jak tych wodziow plinać, Czy go można minać.

Ay way mir.

Arędarz siwich poglaskal swych brodziech,
Tu Reçkiem kwitną żadnych ne ma wodziech.
Tu samego Chleba, Plinać ne potrzeba.

Ay way mir.

Zdziwil się wsistkich na sprawy takiego,
Mowią Arędarz idźże ty pierwsiego.
My na koń wskociemy, Za tobą poydziemy.

Ay way mir.

Przeszedli Reçkow Karćmarz odprawili,
Aż ne zabawem do lasow trafili,
Mowiąc tu kray światow, Biedaż tu do katow.

Ay way mir.

Ureń zaś mowi że to iest Fortece,
Sieroki dlugi, wielki tak dalece.

Daymy mu pokoiu, By ne bul w zaboiu.

Ay way mir.

Podźmy tamtego w bok idącym drogiem,
Zieby go minać prędko suchiem nogiem.
By ne bulo bidziech, Dla nas slawnych Zydziech.

Ay way mir.

Gdy się noc skończył a nastąpił rano,
Zie to bul Lasow dopiero poznano.
O! iak żialowali, że drew nie nabrali.

Ay way mir.

W tym daley idąc na morzow trafili,
Co będziem robić tak wsistkich mowili.
Pliwać ne umiemy, Do dom się wrociemy.

Ay way mir.

Ureń zaś wskazał, co wy to mowicie,
Jak ia sam zrobie tak (i) wy to zrobicie.
Wsistkich przepliniemy, Za morzem staniemy.

Ay way mir.

Uyrzawszy kłodę co przy morzu pliwal,
Sam właz na nego, sznurkiem dna dobywal.
Przywiązał do nego Mocno nogiem swego.

Ay way mir.

Puścił się trochę, zaiął kiiem ruchać,
Woyskiem zaś mowil aby iego sluchać.
Tak mowi pliwaycie, Zamną pospieszaycie.

Ay way mir.

A gdy iak plinał przewrocil się klody,
Głowę w wod schowal; nogi strząś do wody.
Klody tylko sluchal, Jak on nogiem ruchal.

Ay way mir.

Jak on poplinie wsistkiego patrzali,
Bo rozumieli, że to żartow buli.
On iak raz glow schowal, Już go ne wymowal.

Ay way mir.

A gdy tak dlugo glow ne widać bulo,
Wsistkiego Woyskiem tak iemu mowilo,
Oy nas Hetman Ureń, Jaki z niego dureń.

Ay way mir.

Jeszcze połowy morza nie przeplinał,
Tylko co trochę od brzegu odminął,
A iuż się ne rusi, Już pończochy susi.

Ay way mir.

Tak się iuż Woyna skończył bul wsistkiego,
Každy się wrocil do Aręndow swego,
Mowiać Ureń Ureń, To bul wielki dureń.

Ay way mir.

Narodzenie Messyasa.

Raduycie się Zydziowie,
Dobrze szlichać w Wlosiowie.

Już Szkolnikow śpiewaia,
Z Messyaszem witaia.

Ey wey tay day dum,
Ach way bim bom bum.

Laybuś ladna parsiwy,
Ay way wielki ten dziwy.

Znaleźli go w Pińczowie
Przywieźli go w Włosiowie.

R.

Jeździł z wielkim paradem,
Wszystek Żydów gromadem.

Sabsay w przodzie wędrował,
Bosy szablow piastował.

R.

Szlifowany Pistolet,
Trzymał Boruch Pacholek.

Jego pikie szlomiana,
Z wiatrem okręcowana.

R.

Woził iego prosięta,
Przy niem chodził Żydzięta.

Ten bul z kiem ten z palkiem
Každy ze swym kawalkiem.

R.

Jechał w wielkim Korycie,
O pulnocy nie skrycie.

Za nim kupa Dworzanie,
Jeździł w taczkach Mospanie.

R.

Trzysta Żydzich i dwieście,
Zgromadził się bul w mieście.

Wszystkich krzyknol ach ach ach
I wystrzelil pach pach pach.

R.

Laybuś siedzial iak Panie,
I bębnil w tarabanie.

Chodził nogiem za nogiem,
Zeby nie wziol batogiem.

R.

Laybuś bul się ustroił,
Bo mu suknie Sruł skroił.

Koszuli wziol parcianych,
Rękawiczek drucianych.

R.

Papierowy Kaftan miał,
Szklany portki na się wdział,
I stalowi Trzewiki,
Z likowatem rzemyki.

R.

Kaftan piekna gliniana,
Pas bogata szlomiana,
Szubę wdział bul Izowych,
Choć nie w modzie lecz zdrowych.

R.

Kołpok modne i lite,
Bul z psich futrów podszyte.
Miczka na leb od złota,
Zadnich skurkow od kota.

R.

Z wielkim pompem wieźdzował,
Sam go Rabin witował,
Do swojego chalupie,
Zeby spoczol na dupie.

R.

Kazał obiad przynosić,
I z Laybusiem zaprosić,
Bardzo smacznych potrawie,
Postawił mu na lawie.

R.

Białe mleko koziowe,
Laybusiowi na zdrowie.
Barszcz bul Jaykiem nadziany,
Cybulem szpikowany.

R.

Rzodkiew czarne z lupinem,
Co go wędził w kominem.
Parę śliwek i śledzia,
Cztery Flaki z Niedzwiedzia.

R.

Wina dawał gęsiego,
Dla Laybusia malego.
Drozdow z piwa szczerościach
A on wypił z miłościach.

R.

Kazdy Żyd mu basował
Zdrowia lepszych wieszował.

A gdy wszystkich już wstali
Na Laybusia wolali.

R.

Witaj Laybuś parsiwy,
Nasz miłośnik prawdziwy.

Niech z wieczora do rana,
Żyje dziecko kochana.

R.

Niechaj jego plemienie,
Jak wesz rodzi na ziemię.

Niech ratuje swych Żydzie,
Bo już drugi nie przyjdzie.

R.

